Nr. 273. Kraków, Środa 4 Października 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

„Sokoli" krakowscy w Cieszynie.

(Oryginalne sprawozdanie »Kurjera Polsk...)

2 października.

(S.) Drużyna „Sokołów" krakowskich, już o godzinie 6-ej rano, zebrała się w niedzielę na dworcu i zaczęła sadowić w wagonach. Nareszcie pociąg ruszył przy dźwięku orkiestry „Harmonia". Wesołe pieśni narodowe rozlegały się ze wszystkich przedziałów, co wcale znów niewesoło usposabiało moskiewskiego dygnitarza, jenerała Katkowa, jadącego tym samym pociągiem.

Do Cieszyna przybyli „Sokoli" o godzinie wpół do 1/ ej przed południem, powitani marszem muzyki górniczej hr. Münich-Larischa. Na dworcu przemówili: dr. Micheida i poseł Cienciała. Odpowiedział im malarz Piotrowski, zastępujący na wycieczce dra Stycznia, prezesa „Sokołów" krakowskich.

Z dworca wyruszono czwórkami, wraz z dwoma orkiestrami. Cały orszak otoczony był banderją, złożoną z włościan okolicznych. Ulice miasta przystrojone we flagi, w oknach liczna publiczność, witająca „Sokołów" z entuzjazmem i obsypująca kwiatami. — Na placu wystawy zjawił się cały pochód o godzinie wpół do 1 ej. Tam powitał i przemówił powtórnie poseł Cienciała Po nim zabrał głos dr. Bandrowski. Mowę jego oklaskiwano gorąco

Poczem „Sokoli" rozeszli się po wystawie i zaczęli szczegółowo zwiedzać wszystkie działy. Rozpoczęto od oglądania prac szkolnych. Przedewszystkiem zwróciły uwagę zeszyty zapisane po polsku, językiem poprawnym, jakkolwiek uczniowie noszą po większej części nazwiska niemieckie. Profesor szkoły w Trzcińcu, pan Drozd, objaśnił, że do szkół polskich uczęszczają dzieci rodziców niemieckich i obowiązkowo muszą się uczyć po polsku.

W dziale robót kobiecych widać ogromny postęp, a modele narzędzi rolniczych, wykonane przez chłopców, odznaczały się drobiazgowem wykończeniem. Produkty młynów: Andrzeja Bardonia z Podobowa, Jana Stonawskiego z Leszna i Jerzego Grycza z Łyżbic nie ustępują pod żadnym względem wyrobom czeskim i niemieckim.

Konserwy z owoców p Jana Drozda oraz produkty w zakresie ogrodownictwa i sadownictwa wykazują, że ta część gospodarstwa stoi wysoko na Szląsku. Szkoła rolnicza w Kocobędzu wystawiła 160 gatunków ziemniaków. Najpiękniejsze owoce pochodzą z ogrodów p. Pawła Cienciały, brata posła.

Wogóle wystawa, jako jedynie włościańska, może zadowolnić każdego postępowego gospodarza.

Żałować tylko należy, żeśmy nie mogli oglądać inwentarza, bo wystawa bydła, koni i trzody zostanie dopiero otwartą we czwartek.

Pszczelnictwo i rybołówstwo także stoi wysoko i zasługuje na wyszczególnienie.

O godzinie 2 trąbka sokolska wezwała do wspólnego obiadu, danego na cześć „Sokołów" krakowskich, przez tutejsze obywatelstwo. Zasiadło 160 osób. Pierwszy zabrał głos p. Dyboski notarjusz w Cieszynie i zaznaczył, iż całe bogactwo i siła narodowa polega jedynie na ludzie wiejskim. Starać się więc wszyscy powinni o podniesienie stopnia jego oświaty. Następnie przemawiali jeszcze: dr. Bandrowski, dr. Micheida i dr. Boroński Pan Piotrowski wzniósł toast na cześć posła Cienciały.

Podczas obiadu zbierano składkę na „Macierz polską", a chór dziewcząt przybranych w stroje malownicze, śpiewał pieśni narodowe

Po obiedzie, odbyły się ćwiczenia „Sokołów" krakowskich, przy ogromnym napływie publiczności. W godzinę później nastąpiła uroczystość wręczenia sztandaru „Sokołom" cieszyńskim, ofiarowanego przez panie polskie. Przemawiał tutaj p. Piotrowski. Później rozpoczęły się tańce i trwały do godziny 1 po północy. Na sali reprezentowane były wszystkie sfery społeczeństwa, a wieśniaczki szląskie na równi z damami używały zabawy.

Nielitościwa trąbka zagrała na „zbór". Rozochoceni „Sokoli" musieli porzucić swoje tancerki i formować się w szeregi. Muzyka „Harmonji" zagrała marsza i Krakowiacy pociągnęli ku kolei, eskortowani przez liczną publiczność. Na dworcu żegnano się serdecznie i ciągle powtarzano okrzyk: „niech żyją!"

Nareszcie pociąg ruszył. Powiewano jeszcze chustkami, krzyczano i rzucano kapelusze w górę. Wreszcie wszystko umilkło i pozostało tylko bardzo przyjemne wspomnienie po wycieczce do Cieszyna.

Z bieżącej chwili.

Niemiecko-rosyjska konferencja celna rozpoczęła w Berlinie swą działalność. *Nord. All. Ztg.*, witając delegowanych rosyjskich, wyraża życzenie, aby przy wzajemnych ustępstwach, usunięto szkodliwy dla obu stron wyjątkowy stosunek i postawiono na jego miejscu właściwe definitivum.

Równocześnie z tym artykułem pojawiło się znane wezwanie agrarne w celu rozwinięcia agitacji przeciw przyjściu do skutku niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Jak utrzymuje *Magd. Ztg.* Watykan stara się aby podczas uroczystości tulońskich dać wyraz solidaryzowaniu się swemu z Rosyą i Francją. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, wątpić należy, gdyż właśnie teraz stosunki kościelne między Rosją a Watykanem, są wielce naprężone.

Prezydent ministrów węgierskich, dr. Wekerle, był na dłuższej audjencji u cesarza w sprawie kościelno-politycznych projektów.

Kilka dni przedtem konferował z cesarzem w tej samej sprawie prymas Vaszary, a, jak wiadomo, kler węgierski przeciwny jest małżeństwom cywilnym i rozwodowi. Wieści, jakoby Wekerle otrzymał zapewnienie sankcji cesarskiej dla przedłożeń lewicy węgierskiej co do zaprowadzenia cywilnych małżeństw. coby było świetnem zwycięstwem gabinetu Wekerlego i położyłoby kres opowiadaniom o trwałem nieporozumieniu między tym gabinetem a koroną, uważać należy za przedwczesne. Wekerle udał się do Pesztu, gdzie rozpoczynają się w parlamencie debaty nad petycjami, dotyczącemi cesarskich przemówień w Borossebes i Güns; konferował on także w Wiedniu z ministrem finansów, drem Steinbachem, w sprawie reorganizacji austro-węgierskiego banku.

Godnym uwagi ze względu na różnorodne szerzące się wieści z powodu zapowiedzianego spotkania cara z hrabią Paryża, jest artykuł w *Nowoje Wremju*, według którego hr. Paryża powinien w obecnej chwili nietylko nie wysuwać się naprzód, jako rzecznik narodu francuskiego i przeciwnik panującego tam porządku rzeczy, lecz owszem usuwać na plan najdalszy, jeśli jest prawdziwym patrjotą francuskim. Gdy bowiem rząd rosyjski zaprzyjaźniony jest z rządem republikańskim we Francji, jakież stanowisko zająć chce republiki wróg największy? Cokolwiekbądź, odwiedziny floty rosyjskiej w Tulonie, podobnie, jak odwiedziny francuskie w Kronsztadzie, wzmacniają węzeł łączący Rosją z d z i s i e j s z y m rządem francuskim i o tem monarchiści wraz z hr. Paryża na czele pamiętać winni.

Mowa ks. Jażdzewskiego

na zgromadzeniu wyborców miasta Poznania.

Z mowy tej, wygłoszonej w Poznaniu, podajemy niektóre szczegóły, więcej interesujące nasz ogół:

„Działalność koła naszego w sejmie pruskim jest bardzo trudną. Kto rozumnie patrzy na nią wie, że walka, którą koło staczać musi o prawa społeczeństwa swego, jest bardzo ciężka, trudna i pełna odpowiedzialności przed społeczeństwem. W wielkiem gronie 433 posłów w sejmie pruskim zasiada zaledwie 15 Polaków. Ta garstka Polaków ma do czynienia z nieprzyjaźnie usposobioną większością, zarzucającą nieustannie, że Polacy mają w sercu tajemną nienawiść do państwa, do którego obecnie należą, że gotowi są każdej chwili oderwać się od tego państwa. Z tego punktu widzenia wychodzi owa nieprzyjazna nam większość i razem z rządem nakłada na społeczeństwo nasze ustawy wyjątkowe i każde choćby najsłuszniejsze żądanie koła polskiego oddala. Koło w tych warunkach zamknąć musi działalność swoją w pewne granice, jedynie odpowiednie. W ubiegłym perjodzie sejm zajęty był wielkiemi i ważnemi pracami. Przedewszystkiem chciał rząd zaprowadzić dwie wielkie reformy, a mianowicie reformę podatkową i prawo szkolne. Reforma podatkowa nie może tu być obszernie traktowaną, gdyż za wiele omawiaćby trzeba technicznych szczegółów.

Drugą naczelną sprawą, którą sejm się zajmował, było uregulowanie stosunków szkoły ludowej. Konstytucja pruska wyraźnie nakazuje, ażeby stosunki szkoły ludowej były prawem określone. Do dziś dnia jednak takiego prawa niema i szkoła rządzoną jest na podstawie regulatywów i rozporządzeń ministerstwa oświecenia i prezesów rejencyjnych.

W r. 1890 wniósł ówczesny minister Gossler projekt szkolny, o którym trafnie powiedział śp. Windthorst, że nie jest wykonaniem konstytucji, ale przedrzeźnieniem jej. Przeciw projektowi temu, ograniczającemu prawa gminy i patrona szkoły, wystąpiło centrum, a z niem także Koło polskie oraz część konserwatystów i projekt w komisji szczęśliwie pogrzebano.

W tym czasie minister Gossler upadł, a następcą jego został hr. Zedlitz. Ten przedłożył wnet inny projekt szkolny, w którym niedostatek projektu Gosslera został uzupełniony, gdyż projekt przyznawał kościołowi, gminie i rodzicom wpływ na wychowanie dzieci. Stronnictwo liberalne i prasa liberalna urządziły bardzo energiczną agitację przeciw temu projektowi i przyczyniły się, że projekt został cofnięty. Stanowisko Koła polskiego wobec projektu było takie: Uznało, że myśl przewodnia projektu jest zdrowa i odpowiednia potrzebom ludności naszej. Z drugiej strony jednak, z żalem widziało, że języka ojczystego dzieci naszych wcale nie uwzględniono. To też w komisji przy odnośnych paragrafach koło wystąpiło z wnioskami o uwzględnienie słusznych życzeń językowych ludności polskiej. Wiemy, jaką walkę społeczeństwo prowadzi o szkołę, tak samo tę walkę prowadziło Koło w komisji, aby uzyskać choćby tylko to, co najkonieczniejsze społeczeństwu w tej dziedzinie, atoli wszystko bezskutecznie. Jako komisarz koła polskiego w komisji szkolnej wystąpiłem z wnioskiem, aby język polski był przedmiotem nauki w szkole. Przeciw temu wnioskowi wystąpił minister Zedlitz z jak największą opozycją. Przy paragrafie o nauce religii wystąpiłem z wnioskiem, żeby wyraźnie w prawie było zapisane, że nauka religii powinna być udzielaną w języku ojczystym dzieci. I taki projekt odrzucono.

Z tego można pojąć, jak daleko idzie opozycja przeciw naszym żądaniom, choćby były jak najumiarkowańszemi.

Projekt szkolny hr. Zedlitza odrzucono, wnioskodawca sam ustąpił i sprawę całą odroczono.

W tym perjodzie ustawodawczym przedłożył rząd także projekt, nadający pewną autonomją Księstwu.

Ponieważ jednak projekt był tak przykrojony, ażeby wszędzie przewagę mieli obywatele niemieccy, ponieważ projekt zbyt rozległe przyznawał prawa władzom rządowym, przeto koło, gdy ze swemi wnioskami nie przeszło, głosowało przeciw temu projektowi.

Etat komisji kolonizacyjnej wywołuje bardzo długie rozprawy w komisji i w plenum Jest to bowiem jedna ze spraw, która najwięcej uczucia nasze obraża. Ustawa ta wydaną bowiem została na podstawie zupełnie fałszywych powodów, jakoby ludność polska wypychała i uciskała ludność niemiecką i że dla tego potrzeba, żeby rząd tej niemieckiej ludności przyszedł z pomocą. Prawo, które, jak ustawa kolonizacyjna, wyłącza zupełnie Polaków od udziału w dobrodziejstwach swoich, nietylko obraża nasze uczucia, ale pokazuje, że nie mamy równych praw z ludnością mówiącą językiem niemieckim.

Koło polskie starało się sprawę tę traktować jak najspokojniej i jak najobjektywniej i mimo, że już siedm razy wyczerpaliśmy wszystkie argumenta, aby pokazać, jak to prawo obraża nasze uczucia, jaki ono wywiera wpływ demoralizujący, mimo to nic nasze przedstawienia nie skutkowały, a hr. Caprivi i hr. Eulenburg, stanowczo oświadczyli, że o usunięciu tej ustawy mowy być nie może.

Koło się jednak nie zrazi tem niepowodzeniem, a jeżeli nie uda mu się wnet obalić tego prawa, które właściwie jest bezprawiem, to apelować będzie nieustannie do opinii publicznej. (Oklaski: brawo! niech żyje!)

Zaprzysiężenie prezydenta miasta Lwowa

W niedzielę w lwowskiej sali ratuszowej odbyło się odebranie przysięgi przez p. namiestnika od prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego. Przy sposobności tej p. namiestnik w krótkiej przemowie poruszył wiele spraw bardzo ważnych dla m. Lwowa, mię-

---

NEMROD i S-ka

8) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Obudziła się z marzeń, gdy wjechała na otwartą dolinę. Myśliwi w jednym szeregu, w przedziale trzystu kroków, kroczyli po koniczynie. Strzelali prawie na pewno i służba była już zmęczona ciągłem zbieraniem zajęcy, kuropatw i bażantów.

Estera zachwyciła się widowiskiem. Na prawo myśliwy ubrany całkiem biało, za każdym strzałem kładł kuropatwę lub zająca. Zwierzyna i ptactwo uciekały z okrzykiem przerażenia, lecz nielitościwy strzelec posyłał za niemi ołów, siejący straszne zniszczenie Zaczęła klaskać w ręce.

— To hrabia Bruchen, rzekł służący, ten nigdy nie chybia.

— A hrabina del Peral?

— W samym środku

W tej chwili strzeliła, lecz bażant zerwał się i poleciał dalej. Książę Faucigny poprawił i biedny ptak spadł na ziemię.

— Książę jest także dobrym strzelcem — mruknął służący, zwracając się do Estery.

— Jeżeli pani życzy sobie wysiąść, to o sto krokow stąd jest krzyż kamienny. Będzie bezpieczniej. albowiem młode konie, nie przwyczajone do huku, mogą łatwo ponieść.

A więc zejdźmy.

Obiedwie kobiety poszły brzegiem lasu. Przed niemi, w niewielkiej odległości, kręciło się kilkunastu lokajów. Wyjmowali z furgonów kosze z żywnością, butelki, stoły i stołki rozkładane. Przygotowano tutaj śniadanie dla myśliwych.

Nareszcie skończono polowanie. Strzelcy złamali linię i rozmawiając, zbliżali się powolnie.

— Rób jak chcesz — mówił Selim do swego łowczego — a zresztą porozumiej się z hrabią Brucken, on najlepiej wie, jaki plan obmyśleć.

Łowczy ukłonił się z odcieniem niezadowolenia i odszedł do służby, Nuno zbliżył się do swojej córki:

— Nareszcie zdecydowałaś się przyjechać tutaj.. jesteś bardzo uprzejmą...

Ucałował ją czule. Estera swoją chustką uperfowaną, otarła mu pot z czoła.

— Jakże jesteś zmęczony. Czy przynajmniej polowanie się udało?

— Przepysznie.

Zawołał łowczego:

— Wiele ubiliśmy sztuk?

Łowczy odłożył fuzję, wyjął notatkę i zaczął czytać:

— Dwieście siedmnaście kuropatw, dwadzieścia jeden przepiórek, trzydzieści bażantów, dwadzieścia zajęcy i cztery lisy. Hrabia Brucken sam zastrzelił pięćdziesiąt trzy kuropatwy.

— A ja — odezwie się dźwięcznym głosem pani del Peral — czyż nic nie zabiłam?

— Byłaś pani zdumiewającą — odpowiedział adwokat. — Przynajmniej oszczędzałaś gości..

— To mój zwyczaj... jestem zawsze ostrożną..

— W praktyce nie chciałbym się o tem przekonać i wolę wierzyć na słowo.

— Wiesz dobrze szanowny obrońco uciśnionych wdów i sierót, że po części rościmy pretensję do tego, o czem nie mamy pojęcia dokładnego. Literaci chcą uchodzić za dobrych aktorów, a aktorzy więcej wierzą w swoje zdolności dziennikarskie, niż we własny talent dramatyczny.

— W mojej wiosce chłopi mówią — dodał Nuno: „Nie staraj się z konia zrobić krowy".

Wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem, a Nuno zażenowany, spoglądał na gości i nie wiedział, czy powiedział głupstwo, lub dowcip?

Po chwili udano się na miejsce odpoczynku, gdzie było przygotowane śniadanie. Na stole z desek, cały szereg wykwintnych potraw, zdolnych zadowolić nawet wybrednego smakosza. Baterje butelek najlepszych gatunków win francuskich, reńskich i nieodłączne szampańskie mrożone, składały dowód, że bankier dobrze pamiętał o chocie napojenia spragnionych. Woda na herbatę gotowała się w srebrnych samowarach, oraz kipiąca czekolada na maszynkach spirytusowych Myśliwi zasiedli, a na końcu stołu przez delikatność, zajęły miejsce: Estera i panna Faverger. Nuno nic nie jadł i pił tylko mleko. Korki strzelały, wino lało się strumieniem, a humory doszły stopnia temperatury senegalskiej. Wśród ogólnego hałasu dał się słyszeć głos Selima:

— Czy jesteście państwo zadowoleni z dnia dzisiejszego?

— Mój drogi – odpowie baron Tresorier— mogliśmy ubić najmniej dwa tysiące kuropatw. Sam wystrzeliłem sto dwadzieścia nabojów.

— Tylko nie wszystkie trafiły — mruknął hrabia Brucken.

— Wiele sztuk zabiliśmy? — zapytał La Brède.

— Czterysta dwanaście — odpowiedział łowczy.

— Wcale dobrze — rzekł Burat. Jak na otwarcie polowania, bardzo i bardzo przyzwoicie. Zwłaszcza, że nie każdy z nas może się popisać wyższą umiejętnością w sztuce łowieckiej.

— Któż naprzykład? — zapytał Trésorier.

— Ty, ja, hrabina, Nuno, piękny de Frankfort.

— Prawda — odparł de Frankfort — i wychylił duszkiem szklankę szampańskiego.

— Co do Nuna — krzyknął du Fremblay, gdyby chciał zabijać zwierzynę, cóżby się dla gości zostało?

— Trzyma piękne polowanie dla przyjaciół. Zresztą wszystko u niego w dobrym stylu. Wspaniały zamek, loża w operze, kolosalny majątek i cudowna córka. Przy tych słowach Burat nisko się ukłonił córce Nuna.

— Panowie! — przerwał Brucken, wznosząc kieliszek. Na zdrowie zacnego naszego Amfitrjona, który posiada tyle ładnych rzeczy.

— Czy Strehley mówił panu o jutrzejszem polowaniu? — zapytał Nuno Bruckena.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzy innemi omawiając sprawę wyboru posła do rady państwa. Zakończył zaś słowy: „Sądzę, panie prezydencie, że byłoby zbytecznem, ażebym cię zapewniał, jakie są moje względem ciebie zamiary. Wszelkie rzetelne usiłowanie twoje na każdym kroku popieram i pozostanę, jak dotąd, tak nadal, wiernym obrońcą i opiekunem spraw waszych. Życzę ci powodzenia na dalsze trzechlecie i wzywam, ażebyś złożył w me ręce przysięgę“.

Rotę przysięgi odczytał p. radca Mauthner. Po złożeniu przysięgi, zabrał głos prezydent m. Lwowa p. Mochnacki; przemówienie jego podajemy w streszczeniu:

„Zaszczycony po raz trzeci wyborem na prezydenta — mówi prezydent — zatwierdzony na tym urzędzie przez Naj. Pana, w trudnych warunkach rozpoczynam moje dalsze urzędowanie, gdyż ważne sprawy wyczekują załatwienia, a poważne dzieła spełnienia. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie wystawę krajową, która ma być chlubą polskiego narodu, chlubą polskiego imienia. Ona też winna zestrzelić wszystkie nasze usiłowania, myśli i prace w jedno wielkie ognisko i połączyć nasze uczucia patrjotyczne w jedno tętno potężne“. Dalej mowca przypomniał sprawę asanacji miasta, uporządkowania finansów miasta, mówił o organizacji opieki nad ubogimi, o dźwignięciu przemysłu i rękodzieła.

„Wypada nam też — ciągnął — przeprowadzić zmianę statutu i ordynacji wyborczej i reorganizację magistratu, zająć się budową nowego teatru i rzeźni miejskiej“.

Mowę swą zakończył prezydent okrzykiem na cześć cesarza.

Po przemówieniu p. Mochnackiego p. namiestnik hr. Badeni, opuścił salę, poczem nastąpiło złożenie przysięgi przez p. wiceprezydenta Marchwickiego w ręce prezydenta. P. Mochnacki zabrał głos ponownie.

„Z prawdziwą radością i przyjemnością — mówił — przystępuję do aktu odebrania przysięgi od zacnego p. wiceprezydenta, od męża, którego wszelkie czyny podjęte w służbie gminy m. Lwowa bywają podjęte i przeprowadzane pod hasłem *salus urbis suprema lex*. Niech cię to hasło wiedzie zawsze i wszędzie na tej choć ciernistej drodze na pożytek dla naszego grodu i naszego społeczeństwa. (Huczne oklaski). Rotę przysięgi odczytał radca p. Lukas, a w końcu przemówił senior rady p. Stokowski, życząc w imieniu rady „Szczęść Boże“ w wykonaniu całego programu.

Na tem zakończono uroczysty akt przysięgi. Wspomnieć muszę jeszcze o „Harmonii“, która ustawiona przed gmachem ratuszowym, odegrała kilka utworów narodowych w odpowiednich chwilach.

Aleksiusz Bokross.

Wiadomość o nagłej śmierci wiceprezydenta izby węgierskiej, Aleksiusza Bokrossa, wywołała powszechnie tem większe wrażenie, że właściwej przyczyny nieszczęścia dojść nie można. Bokross spadł z drugiego piętra do piwnicy i zabił się na miejscu, czy jednak stało się to przypadkiem, czy też wiceprezydent rzucił się na dół w zamiarze samobójczym — nie wiadomo.

Dwa dni przed katastrofą powrócił Bokross wraz z żoną i córką niezamężną z letniego mieszkania i zdawał się być w bardzo dobrym humorze. Robiąc wiele wizyt, był też u prezydenta izby, barona Banffy'ego, któremu oświadczył, iż dopóki nie uwolni się od wdrożonych przeciw niemu procesów, urzędować nie będzie.

W ostatnim dniu urządzał Bokross mieszkanie, które świeżo najął; potrzeba było spuścić jeszcze beczułkę wina do piwnicy; w tym celu dwóch służących udało się tam, a trzeci wraz ze swym panem znajdował się na górze. Nagle Bokross zwrócił się do swego służącego i wręczywszy mu listy do dyrekcji telegrafu lokalnego i redakcji *Gazety telegraficznej*, w których prosił o połączenie mieszkania drutem telegraficznym ze stacją, kazał mu je odnieść pod wskazanym adresem. Służący odszedł, a jeden ze znajdujących się na dole ludzi zapytał, czy ma iść na górę pomódz panu? Bokross odpowiedział przecząco, w chwilę zaś potem runął do piwnicy.

Śmierć nastąpiła prawie natychmiast.

Straszny widok przedstawił się oczom służących: pan ich leżał we krwi, z podruzgotanemi członkami roztrzaskaną głową, zmiażdżoną twarzą.

Przywołany natychmiast lekarz tylko śmierć skonstatował.

Zaniesiono trupa do mieszkania, dokąd zawezwano policję i towarzystwo ratunkowe.

Wieść o katastrofie rozeszła się z szybkością błyskawicy i wstrząsnęła całem miastem.

Mnóstwo osób pospieszyło do mieszkania Bokrossa, przed którem zebrały się tłumy. Komisja policyjna orzekła, iż Bokross, pragnąc przytrzymać beczułkę, która mu się wyślizgnęła z ręki, stracił równowagę i wskutek tego spadł na dół.

Komisja policyjna tak orzekła, ale wieść, iż wiceprezydent Bokross, popełnił samobójstwo, krąży uporczywie po mieście i całych Węgrzech.

Aleksiusz Bokross, liczył lat 49. Z zawodu adwokat, wstąpił w r. 1879 do izby poselskiej, gdzie przyłączył się do partji liberalnej. W roku 1890 obrano go wiceprezydentem izby.

Jako najwpływowszy siedmiogrodzki mąż zaufania hr. Szapary'ego, miał Bokross wielu nieprzyjaciół. a na wiosnę b. r., baron Zdenko Klebelsberg, wystąpił przeciw niemu z oskarżeniem, iż Bokross, jako zarządca majątku baronowej przywłaszczył sobie bezprawnie 30.000 złr. Bokross bronił się gwałtownie, twierdząc, iż ma prawne pretensje do baronowej. Proces wbrew zwyczajowi, z pobudek politycznej i prywatnej nienawiści ku Bokrossowi, rozgłosiły gazety. Klebelsberg wyzwał Bokrossa na pojedynek, który mu odpowiedział również wyzwaniem, ale do spotkania nie przyszło, gdyż pierwej musiał być załatwiony proces Klebelsberg postawił wniosek, aby Bokrossa wykluczono z narodowego kasyna. Wszystko to przygnębiało bardzo wiceprezydenta i odbierało mu ochotę do wszelkiej działalności.

I być może, że nie komisja policyjna, ale opinia publiczna ma słuszność; być może, że szał rozpaczy ogarnął nieszczęśliwego i popchnął go do samobójstwa...

Stronnictwo liberalne węgierskiego parlamentu, którego przewodniczący poświęcił pamięci zmarłego pełne żalu słowa, postanowiło wyrazić swe współczucie rodzinie i zawiesić wieniec na marach.

Ruski wiec w Stryju.

Wydział „podgórskiej Rady“ zwołał wiec Rusinów na dzień 29 września b. r. do Stryja. Wiec odbył się przy udziale około 300 uczestników. Przewodniczył ks. Ozarkiewicz; między innymi uczestniczyli także posłowie Antoniewicz i Okuniewski. Witał zebranych znany przywódca partji moskalofilskiej br. Antoniewicz.

Różne radykalne postulaty wyrażono na tem zebraniu a w tej mierze szedł najdalej p. Harasimowicz z Kołomyi, mianowicie domagał się on zniesienia podziału na kurje wyborcze i zniesienia izby panów; postawił też wniosek, aby wyrażono oburzenie kołu polskiemu za jego stanowisko w kwestji zmiany ordynacji wyborczej, co też wiec uchwalił. Nadto uchwalił wiec domagać się powiększenia liczby posłów z mniejszej własności i wprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania.

P. Oleśnicki krytykował zamierzoną reformę ustawy gminnej (wnioski posłów Rutowskiego i Pilata). Oto próbka tej krytyki: „Co skłania tych panów do reformowania ustawy? Czy za mało mamy instytucyj autonomicznych? Czy może przykro komu, że dwory stoją osobno od wsi? Ależ obecna ustawa o obszarach dworskich zezwala dworom łączyć się z gminami, a przecież od 1867 r. nie było ani jednego takiego wypadku. Mówią reformatorowie, że chcą dodać gminom inteligencji: mają nią być właściciele obszarów dworskich. Czy rzeczywiście w każdym dworze jest tyle światła? Nie przeczę, że są tam ludzie światli, ale każdy z nich tak jest zajęty: kto nie jest posłem, ten jest marszałkiem, kto nie jest marszałkiem, ten przynajmniej zastępcą, gdzieby oni mieli czas zajmować się takiemi mizernemi sprawami, jak administracja gminna! Zresztą w licznych wsiach kameralnych nie ma wcale dziedziców, wiele wsi jest w ręku firm kupieckich, zagranicznych spekulantów, banków itp., a niektóre obszary dworskie, gdzie dziedzicami są obywatele mojż. wyzn., tak już są ściśle połączone z gminami, tak się wjadły i wessały w gminy, że nie o połączeniu by tu mówić, ale raczej o wynalezieniu jakiego klina, którymby trzeba wbić, by nas od nich odłączyć“.

P. referent uważa projekt gminy zbiorowej za zamiar zniszczenia, rozbicia resztek niezależności ludowej.

Po tem przedstawieniu wiec uchwalił protest przeciw wnioskom pp. Rutowskiego i Pilata a włościan wezwano do opozycji przeciw tym wnioskom.

Uchwalił wreszcie wiec następującą rezolucję: „Wiec uznaje obecne położenie Rusinów, jako nieodpowiednie prawom i potrzebom Rusinów; więc konstatuje, iż ich prawa polityczne bywają naruszane, a tam nawet, gdzie jest mowa o koncesjach i zdobyczach, zdobycze i koncesje wychodzą na niekorzyść Rusinów; wiec uznaje potrzebę poważnej, trwałej, systematycznej i solidarnej akcji wszystkich Rusinów, celem rozszerzenia praw konstytucyjnych i obywatelskich; wiec wzywa wszystkich posłów ruskich, aby w reprezentacji krajowej i państwowej, bez względu na różnice stronnicze, śmiało i jednogłośnie stawali w obronie praw pokrzywdzonych Rusinów, odsłaniali wszystkie rzekome nadużycia i wnosili odnośne interpelacje, a szukali takich sojuszników, którzy również dążą do podobnego celu; wiec wzywa posłów ruskich, aby głosowali w radzie państwa przeciw zatwierdzeniu stanu wyjątkowego w Czechach; wiec poleca politycznym Towarzystwom we Lwowie, aby w jak najkrótszym czasie zwołały wiec narodowy do Lwowa“.

TAJNE ROSYJSKIE DOKUMENTY.

(Ciąg dalszy).

173.

Sekretny rozkaz dyrektora azjatyckiego departamentu do konsula w Bułgarji z d. 4 maja 1883 r.

Obejmuje polecenie, aby z powodu przypadającej w dniu 15 maja rb. rocznicy koronacji cara, słowiańska ludność obchodziła święto tak uroczyste z należytą świetnością. Ludność może podać akt z życzeniami dla cara i przy tej sposobności prosić o uregulowanie stosunków, a nadto o nakłonienie księcia Battenberga do złożenia dotychczasowych rządów. Deputacja udająca się do Moskwy, będzie przyjęta i przedstawiona przez generała Sobolewa.

174.

List wice-dyrektora azjatyckiego departamentu do przedstawiciela konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku z d. 20 maja 1883 r.

Telegram z życzeniami. wysłany w imieniu rosyjskich poddanych i bułgarskiej ludności, należącej do pańskiego konsularnego okręgu, przedstawiony został cesarzowi. Książę Battenberg w Moskwie znalazł godne siebie przyjęcie.

Z nadzwyczajnem zadowoleniem cesarz przyjął bułgarską deputację. Zdaje się, że książę Battenberg odczuł się nieprzyjemnie dotkniętym tem spotkaniem z deputacją, bo natychmiast wyjechał z Moskwy, nie odwiedziwszy Petersburga i zaniechawszy rozmowy z Mikołajem Karłowiczem. Książę obrał drogę do Sofii na Berlin, prawdopodobnie dla otrzymania pewnych instrukcyj od księcia Bismarcka.

Kwestja przywrócenia konstytucji w księstwie i odjęcie pełnomocnictwa księciu Battenbergowi, stanowczo zadecydowane. Rzeczywisty radca stanu Jonin, zamianowany został nadzwyczajnym dyplomatycznym agentem dla Bułgarji. Po przybyciu do Sofii, zażąda on bezwarunkowo od księcia przywrócenia dawnej formy rządu.

Liczne telegramy, prośby i osobiste żądania deputacji do cesarza, wypowiedziane imieniem bułgarskiego ludu, będą zakomunikowane gabinetom obcych mocarstw.

Wedle wiadomości otrzymanych od naszych sprawozdawców w Berlinie i Wiedniu, przywrócenie konstytucji uważają tam jako sprawy wewnętrzne księstwa, tym sposobem w zmianie tej nie weźmie udziału żadne państwo. Tylko przy oporze księcia woli cesarskiej mogłyby się wyrodzić nieprzyjemne komplikacje. Wówczas powinniśmy liczyć na poparcie ludu i wojska.

Odmowa ks. Battenberga pociągnęłaby za sobą konieczność zrzeczenia się przez niego tronu. Wtedy należy spodziewać się wmięszania się w tę sprawę innych państw i potwierdzenia nowego wyboru przez sułtana. Ponieważ jednak utrzymujemy w kraju należyty porządek i mamy za sobą poparcie ludu, łatwo nam przyjdzie na drodze dyplomatycznej przeprowadzić wybór nowego władcy, który, rzecz prosta, przedewszystkiem musi porozumieć się z cesarzem. Do czasu ostatecznego załatwienia i porozumienia się z europejskiemi mocarstwami, rząd księstwa pozostanie albo w rękach zamianowanego natychmiast komisarza cesarskiego albo zastępcy księcia Battenberga to jest przypuszczalnego rejenta, generała Sobolewa.

O połączeniu księstwa Bulgarji z wschodnią Rumelią, można pomyśleć dopiero o przywróceniu praw ludu tj. konstytucji. W każdym razie, projekt ten wykonalnym jest jedynie po abdykacji księcia Battenberga.

Równocześnie z przybyciem p. Jonina do Sofii, nasz generalny konsul w Filipopolu otrzyma odpowiednie instrukcje, jak się ma zachowywać w w powyższej sprawie połączenia Bułgarji i Rumelii.

Chociażby pan Jonin nie natrafił na opór ks. Battenberga przeciwko cesarskiej woli i konstytucja w kraju przywróconą została, trzeba będzie mimo to wpływać na inteligencję miejscową i tłumaczyć jej, że wydalenie ks. Battenberga, jest koniecznem. Niech przewódca partji ludowej wyraźnie oświadczy: że książę stanowi główną przeszkodę w dziele połączenia Bułgarji z Rumelią, że dopóki on rządzi w Bułgarji. myśl tego połączenia urzeczywistnić się nie da.

W trzecim dniu posiedzenia rady ministrów kwestja ta została właśnie podniesioną. O stanowczem jej załatwieniu nie ma wprawdzie mowy, ale konieczną była wymiana zdań i opinii w sprawach księstwa, jakoż postawiono wnioski: aby wewnętrzny zarząd księstwa pozostał do pewnego czasu w tym stanie, w jakim my go zaprowadziliśmy; dalej, że rzucenie się na wolność i niezależność Bułgarji, przeciwne naszym interesom. Utwierdziliśmy tu nasz wpływ i chcemy urządzić księstwo na tych samych warunkach co Finlandję [1]).

P. Jonin przed sierpniem nie przybędzie, poniewdż oczekuje na wygotowanie rozmaitych projektów i instrukcyj.

Po otrzymaniu uzupełniających wiadomości od naszych posłów w Londynie, Berlinie i Wiedniu i po porozumieniu się z obcemi gabinetami, instrukcje dla p. Jonina zostaną wygotowane. Brawdopodobnie Mikołaj Karłowicz przedewszystkiem porozumieć się zechce z p. Nelidowem, bo nawet tenże już wezwany został do Petersburga.

Generalny konsul zostanie zamianowany w Ruszczuku, ponieważ u nas namnożyło się radców stanu i musimy ich gdzieś przecie pomieścić. Zamianowani zostaną generalnemi konsulami ze zwykłą pensją ale bez konsulatów generalnych, za przykładem Jass i Galaczu.

Liczymy na to, że wysłanie p. Jonina wkrótce nastąpi; skoro sprawa pójdzie dobrze zostanie on przydzielony jako pomocnik komisarza albo rejenta w zarządzie księstwa. Napisz pan co mówi deputacja po powrocie z Moskwy i jakie na niej wrażenie zrobił cesarz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Balladyna* Słowackiego ma być wystawioną w przekładzie francuskim na scenie Théâtre des poëtes w Paryżu.

* *Flirt* M. Bałuckiego przetłumaczony dwukrotnie na język rosyjski ma być wystawionym w teatrze Korsza i w carskim Małym teatrze w Moskwie.

* Paderewski napisał pięć nowych pieśni do słów Mickiewicza oraz rapsodję polską na motywach ludowych osnutą. Pieśni te wyjść mają z tekstem oryginalnym i z przekładem niemieckim dra Nossiga. Oprócz tego znakomity kompozytor i wirtuoz pracuje podobno nad operą ze swojskich motywów ludowych.

* Jeden z współredaktorów gazety *Gaulois* miał interview z Emilem Zola w przedmiocie nowego romansu, jaki ten wydać zamierza. Na stosowne zapytanie Zola odpowiedział, że *Lourdes*, właściwie mówiąc, nie będzie romansem, ale raczej rodzajem „Mysterji“ w „pięciu dniach“. „Książka moja — mówił dalej — będąca, że tak powiem, opowiadaniem pielgrzymki, tak jak sama pielgrzymka zawiera pięć dni jej poświęconych. Być nawet może, że zamiast podzielenia pracy na rozdziały, podzielę ją w ten sposób: Dzień I, Dzień II i t. d. Czujesz pan pewną w tem różnicę? Pomijając to — ciągnął dalej Zola — mało jest w niej kwestji miłosnej, miłosnej, naturalnie, w zwyczajnem znaczeniu słowa. Zresztą, osnowa jej jest niesłychanie wiotką; zarówno jak w *Debacle*, prawie wcale jej nie ma. Dodam, że epoka, w której odbywają się opowiadane przezemnie zdarzenia, nie przekracza ostatnich czterech lat; w tem właśnie mam wielką trudność. Postać Bernadetty w samej rzeczy wielce mię zajmuje i lubię tę dziewczynę tak uroczą i tak łagodną, którą gruntownie mogłem zbadać, dzięki dokumentom, jakie mi się udało zgromadzić. Musi więc ona mieć swe miejsce w *Lourdes* i ta właśnie retrospektywna, dziejowa, mógłbym powiedzieć, strona najwięcej mię kłopocze“.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Franciszka Seraf. Jutro Placyda.

[1]) Generał Sobolew twierdzi w pierwszym rozdziale swego dzieła pod tyt. „Pierwszy książę Bułgarji“, że nikt nie marzył wcale aby Rosja zrobiła z Bułgarji swoją prowincję. Wielokrotnie sam objaśniałem, dodaje p. Sobolew, że Rosja pragnie samodzielności Bułgarji i dlatego dążyła do wzmocnienia sił militarnych księstwa. Rosja życzyła sobie jedności Bułgarji, bez domagania się od niej jakiejkolwiek w tym względzie pomocy i chciała tylko aby ta jedność nastąpiła jedynie za jej pozwoleniem.

(*Przyp. tłum.*).

Z lwowskiego Uniwersytetu. Wydział prawniczy naszego Uniwersytetu pozyskał dla siebie nową a znakomitą siłę naukową, cesarz bowiem na wniosek wydziału postanowieniem z dnia 29 lipca br. zamianował byłego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, obecnie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Michała Bobrzyńskiego, profesorem honorowym Uniwersytetu lwowskiego. Nowo mianowany profesor ogłosił na bieżące półrocze zimowe nader zajmujący wykład p. t. „Historja włościan w Polsce“.

Jednorazową naukę zaprowadzono także w lwowskiem gimnazjum niemieckiem. Rada szkolna rozpisała okólnik do wszystkich średnich zakładów naukowych w Galicji z poleceniem, aby zastanowiły się nad tem, czy nie byłoby pożądanem wprowadzić jednorazową naukę. Należy się zatem spodziewać, że ta ze wszech miar pożądana nowość przyjętą będzie wkrótce we wszystkich gimnazjach i równorzędnych z niemi szkołach.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Tutejsza rada gminna z okazji poświęcenia nowego budynku szkoły męskiej przeznaczyła z funduszów miejskich kwotę 50 złr. na zakupienie przybyrów do nauki dla biednych uczniów tejże szkoły.

Również tutejsze „Towarzystwo Szkoły ludowej“ przeznaczyło na ten sam cel kwotę 80 złr. dla szkoły męskiej, 80 złr. dla szkoły żeńskiej miejscowej i 80 złr. dla szkół ludowych w okręgu nowosądeckim. Za tak hojne dary składam tak Świetnej reprezentacji gminnej jako też i szanownemu wydziałowi towarzyst. szkoły ludowej w imieniu obdarowanej biednej dziatwy szczere “Bóg zapłać“.

Z sali sądowej. W d. 2 października r. b. w Budapeszcie, przed sędzią karnym i wobec prezydującego wiceprezesa sądu, p. Leona Zitway, rozpoczęła się rozprawa przeciwko Michałowi Csolics, obwinionemu o wykonanie w d. 10 kwietnia r. b. zamachu na życie księcia prymasa kardynała Vaszary'ego, oraz o skaleczenie sekretarza kardynała dr. Medarda Kohl, który pospieszył mu z pomocą. Akt oskarżenia opiewał, jakoby Csolics usiłował dopuścić się morderstwa na kardynale i sekretarzu. Posiedzenie rozpoczęło się w wielkiej sali sądu przysięgłych. Dzięki przedsięwziętym rozporządzeniom, w sali panował porządek wzorowy. Obok ławy przysięgłych ustawiono dwa fotele dla zaproszonych, jako świadków, księcia prymasa i jego sekretarza. Książę prymas jednak nie przybył, przysłał jedynie tylko usprawiedliwienie, że z powodu choroby stawić się nie może. Sąd zapewne po południu, albo nazajutrz uda się do mieszkania księcia kościoła, celem przesłuchania kardynała. Równie też nie stawił się i Karol Eötvös, wyznaczony na obrońcę z urzędu, natomiast zastępuje go syn dr. Walenty Eötvös.

Oskarżonego Csolics'a wprowadzono do sali pod strażą dwóch dozorców więzienia. Jest on niski, wygląda słabowito, w twarzy przebija się wyraz jakiegoś osłupienia. Csolics śmiało przyznał się do winy, bez najmniejszego uczucia żalu lub skruchy. Csolics wyznał ku wielkiemu przerażeniu swego obrońcy, że miał zamiar rozpruć brzuch księciu-prymasowi, ponieważ tenże nie chciał go przyjąć napowrót do służby, że z myślą zamordowania kardynała nosił się oddawna i że dopiero teraz nieco zmienił swą nienawiść, ponieważ kardynał oświadczył gotowość opiekowania się jego rodziną.

Sprawa potrwa dwa lub trzy dni.

Pożary. W Baczynie, w powiecie staromiejskim wybuchł w d. 12 b. m. pożar, który zniszczył dziesięć domów. — Szkodę obliczają na 4800 złr.; w Zaborowie, w powiecie rzeszowskim spaliły się dwa gospodarstwa wiejskie, szkoda wynosi około 2900 złr.; w Rudkach około Staroniny, gospodarz Kosik własną ręką podpalił swój dom, ubezpieczony na 410 złr.; nadto był jeszcze pożar w Hrymewie w powiecie bóbreckim. Spalił się dom włościanina Milańskiego i Daniela Szarabury. O podpalenie podejrzywają jego brata, który jest zastępcą naczelnika gminy. Obaj bracia żyli w niezgodzie od bardzo dawna. Szkoda wynosi w ogóle 10.000 złr.

Wystawa paryska. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej podpisał już kredyt, na mocy którego w r. 1900 odbędzie się w Paryżu wielka wystawa powszechna. Według planu, ogłoszonego w ostatnim numerze „Journal Officiel“, urządzona będzie na tych samych zasadach, co poprzednie, z małemi jedynie zmianami. Na czele wystawy stanie komisarz jeneralny z bardzo obszernemi pełnomocnictwami. Głównem zadaniem jego będzie harmonijne połączenie interesów oddzielnych państw, biorących udział w wystawie, z interesami całości wystawy. Komisarzem jeneralnym mianowano Alfreda Picarda, jeneralnego referenta wystawy powszechnej w r. 1889.

Fałszowanie futer przybiera z każdym rokiem większe rozmiary. Ojczyzną tego przemysłu jest Rosja. W ostatnich 20-tu latach podrożała bowiem cena prawdziwych futer niesłychanie. I tak futro z białego niedźwiedzia, za które przed kilkunastu laty płacono 30 do 40 rubli, kosztuje obecnie co najmniej 150 rubli. Powodem tego podniesienia jest przedewszystkiem znaczne zmniejszenie się zwierzostanu w lasach sybirskich. Następnie zwiększenie się w Niemczech popytu na futra rosyjskie, wreszcie zwiększenie się ludności miejskiej w Rosji, skut-

kiem czego ludność samej Rosji kupuje obecnie dwa razy tyle futer, co przed laty kilkunastu. Z tego powodu drogie gatunki futer są w handlu coraz rzadsze i zastąpione bywają futrami tańszemi, zwłaszcza psów i kotów. Skórki z tych zwierząt bywają jednak farbowane tak, że niepodobna ich rozpoznać. Na jak wielkie rozmiary odbywa się ta fabrykacja, okazuje się najlepiej z podrożenia ceny skórek kocich. Przed laty 40-tu płacono za kocią skórkę dwie kopiejki, obecnie płacą za nią 25 do 30 kopiejek. Największy handel skórkami kociemi odbywa się w gubernii penseńskiej i symbirskiej, a o łaca się tak dalece, że wielu mieszkańców tych gubernij hoduje całe stada kotów. Kocie skórki odpowiednio spreparowane, sprzedawane bywają w wielkich miastach, jako rozmaite gatunki lisów, psie skórki zaś kupuje publiczność jako skunki.

Nienasycona zachłanność węgierska. Zupełnie podobny do zagrabienia Morskiego Oka, fakt — jak donosi *Dziennik Polski* — stał się w Perechińsku, gdzie lasy, należące do lwowskiej metropolji grecko-katolickiej, graniczą z węgierskiemi lasami skarbowemi. Otóż Węgrzy wtargnęli do lasów metropolitalnych, posunęli słupy graniczne, wycięli drzewa i na zabranem terytorjum wystawili domek dla leśniczego.

Kwitnące bzy. Rok bieżący odznacza się niezwykłością w każdym względzie, przedewszystkiem upałami i posuchą w jednej stronie Europy, zimnem i słotami w drugiej stronie. Zimna te i słoty wpłynęły na roślinność drzewną, przynajmniej na niektóre w podobny sposób, jak jesień, to jest przyspieszyły żółknienie i opadanie liścia. Gdy teraz nastały dnie, jeżeli nie o wiele cieplejsze, to przynajmniej słoneczne, zaczęło wiele drzew i krzewów budzić się do nowego życia w porze wcale niewłaściwej. Dnia 30 września b. r. otrzymała redakcja *Dziennika Polskiego* od p. Tyn...kiego, dyrektora szkoły leśniczej we Lwowie, gałązkę bzu perskiego z bukiecikiem kwiatów na końcu; kwiaty są nieliczne, ale zresztą normalne, co do wielkości, koloru i zapachu. Pojawienie się kwiatów na swidwach zdarza się prawie co roku, kasztany zakwitają dosyć często w jesieni po letniej posusze, ale o zakwitnięciu bzu perskiego o tej porze w wolnym gruncie jeszcze nie słyszeliśmy.

Rosyjskie ograniczenia. Rosja wszelkiemi środkami stara się usuwać cudzoziemców ze swego terytorjum. Najnowszy fakt jest tego najwyraźniejszym dowodem. Wydano właśnie statut dopełniający utworzenie fabryki cukru w Uladówce na Ukrainie. W statucie powiedziano, że akcjonarjuszami mogą być jedynie poddani rosyjscy, z wyłączeniem żydów. Wyjątek stanowią dwaj założyciele tejże poddani austrjaccy pp.: Kazimierz Romanowski i Roman hr. Potocki. P. Romanowski ma prawo do wzięcia na swoje imię tylko 50 akcyj dawniejszych na przeciąg lat trzech i z warunkiem sprzedania ich krajowcom, p. Potocki zaś ma prawo do tyluż akcyj tak dawniejszych jako i nowo wydanych na tych samych warunkach. Mogą oni wreszcie odstąpić akcje swym spadkobiercom w prostej linii, jeżeli ci osiedlili się w Rosji przed wydaniem ukazu w d. 14 marca 1877 roku. Co się tyczy dyrekcji i zarządu fabryki, takowy składać się winien wyłącznie z poddanych rosyjskich wszakże wyjątkowo na lat trzy, licząc od dnia otwarcia fabryki, wybrano obu założycieli Romanowskiego i hr. Potockiego.

Rozbójnik w Prusiech wschodnich. Pruskie władze lubią się niezmiernie przechwalać wzorowym porządkiem, panującym w ich prowincjach, i z nieukrywaną pogardą mówią np. o Włoszech, klasycznej ojczyźnie bandytyzmu. Tymczasem pokazuje się, iż w Prusiech Wschodnich już od lat kilku grasuje rozbójnik Radischat. Dopuszcza się on wielu morderstw, oraz kradzieży mimo to zaś żandarmerja pruska nie umie położyć tamy jego zbrodniczej działalności. Ile razy bowiem go schwytano, tyle razy umiał on zawsze wymknąć się czy to konwojującej go eskorcie czy też z za krat celi więziennej. Wreszcie w połowie lata rozeszła się wiadomość, iż Radischat, ścigany przez żandarmów, utonął w jakiejś rzeczce. — Rwące przecież fale uniosły ciało tak, iż nie można było go odnaleźć. Tymczasem teraz pokazało się, że ta wieść jest fałszywą. Radischat uniknął pogoni, u jakiegoś tajnego zwolennika przechował się, oraz wyleczył, a teraz wyszedłszy z ukrycia, ku wielkiemu popłochowi obywatelstwa, praktykuje dalej swoje rzemiosło.

Nowe kursa żeńskie. Wedle *Grażdanina*, otwarte zostaną w Petersburgu nowe wykłady przeznaczone wyłącznie dla kobiet.

Próby nowych sygnałów. W dniu 22 bm. pomiędzy kolejową stacją Nowy Peterhof i Pulkowem odbywały się ciekawe próby sygnalizacji za pośrednictwem lamp. Odległość wynosiła 24 wiorsty, ale warunki były niekorzystne, przeszkadzała bowiem mgła i mocne światło księżyca. Próbowano systemów pułkownika Aleksiejewa, podpułkownika Szulaczeńki, p. Wróblewskiego i pułkownika Miklaszewskiego. Lampa p. Wróblewskiego, gdy jeszcze mgła nie zgęstniała, dawała sygnały dobrze widzialne w odległości 24 wiorst. Nie można atoli było zrozumieć sygnałów, przesyłanych przez aparat pp. Szuleczeńki Aleksiejewa, chociaż światełko dawało się spostrzegać nawet przez lornetę. Dopiero próby lampy pułkownika Miklaszewskiego wykazały rezultaty świetne. Pomimo mgły, wszystkie sygnały jego przyrządu były wyraźne i czytelne i wszystkie barwy wybuchów światła, zwłaszcza czerwona, mocno zarysowywały się na ciemnem tle nieba.

† Hr. Amelia z hr. Siemieńskich Stadnicka, ciotka JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego, licząc 91 lat, zmarła 22 września rb., podczas gościny u swego wnuka, hr. Stanisława Siemieńskiego, w Pawłowem Siole, teraz Pawłosiowem zwanem, pod Jarosławiem.

Japońska „cause celebre“. Sąd kryminalny w Tokio zajmuje się obecnie dochodzeniem w sprawie, która całą poruszyła Japonję. Oskarżenie zwraca się przeciw wicehrabiemu Soma Jun in, członkom jego rodziny i dworu z zarzutem, że wzięli udział w zamordowaniu wicehrabiego Soma Masatane. Masatane, głowa jednego z najmożniejszych w kraju rodów, zmarł w lutym r. z. w sposób wysoce podejrzany. Od roku 1874 trzymała go rodzina pod nieustanną strażą, głoszono bowiem, że jest niespełna rozumu; ranga i przywileje, jemu przypadające, przeszły skutkiem tego na wicehrabiego Soma Jun-in. Jeden z członków rodziny, Nishikori, twierdził jednak, że Sema Masatane był umysłowo zupełnie zdrowy, skutkiem czego zarządzono ekshumację zwłok. Już wtedy komisja zwróciła uwagę na to, że zwłoki miały szczególną czerwoną barwę, uznano jednak ostatecznie, iż śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca po chorobie nerek.

Ale Nishikori niezadowolony tym rezultatem, przedłożył sądowi senzacyjny memorjał, zarazem zaś potrafił zainteresować sprawą prasę. Wystąpił on z twierdzeniem, że Masane został otruty, a widocznie rodzina nie czuła się bez winy, skoro uchwalono przeznaczyć 100.000 yenów na przekupstwa. Pomiędzy obdarzonymi ułamkami tej sumy figuruje między innymi — wedle japońskich pism opozycyjnych — minister sprawiedliwości i prawie wszyscy urzędnicy ratcyjni. Obecnie, jak wiadomo Nishikori o tyle tryumfuje, iż sąd wziął całą sprawę ponownie do rozpatrzenia.

Podróże dalekie na welocypedach. Do Warszawy powrócili pp. Fok i Szkodzki z czterotygodniowej wycieczki na bicyklu, podczas której zwiedzili przeszło 200 miast w Królestwie Polskiem, w Galicji, Węgrzech, Czechach, Austrji i Niemczech. Zaś p. Turczyński, wrócił tu ze Lwowa, potrzebując 23 godzin na przebycie drogi.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.

XXVIII sprawozdanie krakowskiego ochotniczego tow. ratunkowego za miesiąc wrzesień b. r. Towarzystwo udzieliło w miesiącu tym pomocy w 105 wypadkach, w dzień 68 razy, w nocy 37. Z tego w wypadku nagłego zasłabnięcia 51 razy, uszkodzenia cielesnego 49, w wypadku samobójstwa 2 razy, obłąkania 3 razy. Przewieziono do szpitala 35 osób, do mieszkania 19, do stacji ratunkowej 3. Pomocy stacji wzywano do 67 mężczyzn, 39 kobiet, 5 dzieci. Lekarze Towarzystwa interweniowali 4 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu 90 członków ochotników. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy.

Z kasy powiatowej oszczędności w Krakowie otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Stan wkładek dnia 1 września b. r. wynosił	2,826.052 złr. 87 ct.
W miesiącu wrześniu złożono . . .	138.552 złr. 48 ct.
Razem .	2,964.605 złr. 35 ct.
W tymże czasie zwrócono	116.709 złr. 10 ct.
Stan wkładek dnia 30 września 1883 r. .	2,847.896 złr. 25 ct.

Z kasyna powszechnego. Zarząd kasyna, pragnąc uczcić Kornela Ujejskiego, urządza w sobotę przyszłą dnia 7 b. m. uroczysty wieczór, w którym przyjmą udział: panna Anna Kałużyńska, artystka dramatyczna, Zofja Flachówna, profesor Czesław Pieniążek, p. dyr. Adolf Steibelt, p. Stingl, profesor konserwatorjum i chór „Lutni“.

Dochód z wieczoru przeznaczono na „Oświatę ludową“.

Krzesło w pierwszym rzędzie kosztuje 1 złr., w następnych 70 ct., wstęp na salę, 40 ct.

Program wieczoru, w którego skład wchodzi: Aurelego Urbańskiego „Dramat jednej nocy“ (odegrają amatorowie ze współudziałem panny Kałużyńskiej w roli Lidii) podamy w najbliższym czasie. Cel wieczorku i współudział wymienionych osób będzie niezawodnie silną atrakcją i dla publiczności.

Z klubu cyklistów. Nadzwyczajne zgromadzenie członków krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892, odbędzie się w poniedziałek dnia 9-go października o godzinie 6 wieczorem w lokalu klubu przy ulicy Karmelickiej pod l. 34. — O najliczniejsze zebranie się uprasza wydział.

Zawiadomienie. Przy VII losowaniu obligacji pierwszeństwa pierwszej węgiersko galicyjskiej kolei żelaznej z emisji 1887, odbytem w obecności c. k. notarjusza na dniu 1 października 1893 wylosowano przez ciągnienie serji numera 40.501 do 40.692, tj. 192 sztuk.

Wypłata kwoty nominalnej tych wylosowanych obligacyj pierwszeństwa emisji 1887 nastąpi począwszy od dnia 1 stycznia 1894 za zwrotem oryginalnych obligacyj wraz z wszystkimi po tym terminie płatnymi kuponami i talonem, należącymi do wylosowanej obligacji.

Z dniem 1 stycznia 1894 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj i dlatego wartość kuponów brakujących, płatnych po terminie wzmiankowanym, będzie przy wypłacie kwoty nominalnej potrąconą.

Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numera: 10.005 włącznie 10.007, 10.016 włącznie 10.025, 10.060, 10.071 włącznie 10.080, 10.085 włącznie 10.100, 10.110, 10.122, 14.501 włącznie 14.525, 14.551 włącznie 14.595, 45.624, 45.625, 45.626, 45.647, 45.658.

Nowe obrazy. Do salonu towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach następujący artyści nadesłali swoje prace: 1) Trębacz „Dysputa religijna“ i „Studjum niewiasty“. 2) Koniuszko „Do szkoły“. 3) Olesiński „Sąsiadki“. 4) Machniewicz „Portret rektora“. 5) Wieliczko „Z doliny Prądnika“.

Kościół św. Krzyża domaga się gwałtownie restauracji. Jeden z techników, który oglądał temi dniami ów cenny zabytek donosi nam, iż w frontowej ścianie widocznie są zatrważające rysy, mające długości do 5 metrów, a szerokie na palec. Należałoby zbadać dokładnie owe rysy, grożące poważnem niebezpieczeństwem, aby zapobiedz możliwej katastrofie i nie dopuścić do ruiny świątyni. Budownictwo miejskie miało przygotować plany restauracji kościoła; obecnie p. Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego, bawi już w Krakowie i nie będzie zapewne szczędził zabiegów, by plany restauracji jak najprędzej wykończyć, gdyż zachodzi groźne *periculum in mora*. Byłoby to rzeczywiście smutnem dla Krakowa, gdyby runęła stara świątynia obok nowego teatru.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 5 października b. r. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym zapowiedziano: I. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. II. Wybór dwóch członków komisji teatralnej (artystycznej). III Wnioski o załatwienie spraw, między temi wybór wielkiego wydziału kasy oszczędności.

Po załatwieniu przedstawionych spraw odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych z następującym porządkiem: I. Przeniesienie nauczycieli. II Przyznanie rocznej płacy. III. Udzielenie zapomogi.

Wyjaśnienie. P. Józefat Szczepański, naczelnik stacji kolei północnej w Krakowie, donosi nam, że p. minister wojny odjechał z Krakowa do Wiednia oddanym mu do dyspozycji przez kolej północną dworskim wozem salonowym i że oficerowie przy pożegnaniu p. ministra nie kupowali kart wstępu na peron po 10 centów, są bowiem od tego raz na zawsze zwolnieni. Jest to wyjaśnienie na nasz artykulik kronikarski, pt. „Grzeczność kolei północnej“.

Z „Sokoła“. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w dniu 7 b. m. we własnej sali uroczysty wieczór dla uczczenia Kornela Ujejskiego, autora „Chorału“ z łaskawym współudziałem panny Paszkowskiej i p. Rygiera, muzyki 20 pułku pod osobistym kierownictwem p. kapelmistrza Maleczka

Na program złożą się: Polonez Maleczka (orkiestra), zagajenie wieczoru, chór „Sokoła“ odśpiewa „Chorał“ Ujejskiego, fantazja z opery „Halka,“ deklamacja p. Rygiera, polonez Wieniawskiego solo na skrzypcach, chór „Sokoła“ „Pan Chorąży“ Moniuszki, „Hasło „Sokoła,“ serenada Moszkowskiego, deklamacja panny Paszkowskiej, Wieniec pieśni polskich Petersa, na zakończenie obrazy marmurowe z żywych osób.

Początek wieczoru o godzinie 7 wieczorem. Cena miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 2 złr., w następnych 1 złr. 50 ct., w dalszych 1 złr., wstęp na salę 50 ct., Czysty dochód przeznacza „Sokół“ na wydawnictwo „Chorału“. Biletów dostać można u p. Rudnickiego, wieczorem przy kasie.

Śmierć nagła. Wczoraj o godzinie 1 z południa w domu pod Nr. 13, przy ulicy św. Jana, zmarł nagle Tadeusz Szuwalski, asystent pocztowy, pełniący służbę przy ambulansie na linii między Lwowem a Krakowem. Przyczyną śmierci był udar sercowy. Na miejsce wypadku przybyli fizyk miejski dr. Buszek, dr. Wilkosz i komisarz policji p. Stieber. Zwłoki odwieziono do gmachu medycyny sądowej.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Czerniowce. Sejm został zamknięty.

Wiedeń. Szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, baron Spens-Booden, zamianowany został namiestnikiem Morawy. Ustępujący namiestnik, Loebl, otrzymał tytuł barona.

Wiedeń. Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, według którego wszystkie dochody banku krajowego uwolnione zostają od dnia 1 stycznia 1894 roku od dodatków krajowych do podatków państwowych przez lat 10.

Wiedeń. Według doniesienia *Temps*, miały Austro-Węgry poruszyć myśl wspólnej akcji mocarstw celem zapobieżenia anarchistycznym zamachom. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach nie wiadomo nic o podobnej akcji.

Wiedeń. Ponownie wprowadzono przymus paszportowy.

Budapeszt. Ankieta zebrana w ministerstwie rolnictwa, oświadczyła się za utrzymaniem zakazu wywozu paszy.

Praga. Manifest młodoczeski w 200.000 egzemplarzy, rozesłany został w zamkniętych kopertach.

Praga. Na skargę posła Pacak odpowiedział hr. Taaffe telegraficznie, że zakaże żandarmerji przeglądania posyłek pocztowych.

Berno. Niemieckie dzienniki przyjęły radośnie nominację Spensa, czeskie natomiast wyrażają niezadowolenie.

Paryż. Carnot przyjmował prezydjum komitetu festynowego i zatwierdził w całości przedłożony sobie program uroczystości na cześć eskadry rosyjskiej, oraz przyrzekł, iż będzie obecnym na galowem przedstawieniu w operze. Ambasador rosyjski zawiadomił ministra spraw zagranicznych o telegramie cara, w którym tenże dziękuje za dowody sympatji, objawione przez Carnota rządowi francuskiemu z okazji rozbicia „Rusałki“.

Rzym. Ajencja Stefaniego zaprzecza bezwarunkowo pogłoskom o przesileniu gabinetowem.

Madryt. Maurowie uderzyli na forty w okolicy Melilli. 8 żołnierzy jest zabitych, 33 ranionych. Marokańczycy ponieśli znaczne straty. Zapewniają, że Hiszpania zażąda natychmiast zadośćuczynienia.

Londyn. Przedstawiciele mocarstw zagrozili zbrojną interwencję na wypadek ponownego bombardowania Rio de Janeiro.

Londyn. Według nadeszłych tu prywatnych telegramów, pozostały bezowocnemi usiłowania ciała dyplomatycznego w Rio de Janeiro, aby wywołać pokojowe rozwiązanie rewolucji Admirał Mello kazał przez cały dzień wczorajszy bombardować forty. Ceny środków żywności podskoczyły tak wysoko, jak podczas głodu. W mieście panuje popłoch

Buenos Ayres. W całej Argentynii panuje spokój.

Montevideo. Blokada Rio de Janeiro i Santos trwa dalej.

Mürzsteg. Cesarz, król saski, wielki książę toskański i książę Leopold bawarski przybyli tu wczoraj wieczorem na polowanie dworskie.

Bruksella. Nieznajomy sprawca usiłował wykonać zamach na osobie ministra spraw wewnętrznych.

Sofja. Stambułow oświadczył, że nie wie nic o tem, jakoby między nim a ks. Ferdynandem zachodziły jakiekolwiek nieporozumienia Fałszywe pogłoski wypłynęły ze źle zrozumianego artykułu dynastycznego dziennika *Swobody*, który wystąpił przeciw usiłowaniom pewnego opozycyjnego dziennika, aby fałszywie wystawić księcia, jako sprzyjającego opozycji przeciw Stambułowowi. W Bułgarji samej nikt nie dał się oszukać tym manewrom; tem większe było zdumienie polityków bułgarskich z powodu łatwowierności części prasy zagranicznej.

Przyjechali do Krakowa

dnia 3 października.

Grand Hotel: M. Poznański z Warszawy. — A. Wrotnowski z Warszawy. — S. Leduchowski z Warszawy. — H. Flament z Wiednia. — H. Rodakowski z Wiednia. — Dr. L. Wronowski z Oświęcima. — Gr. Czarnecki z Warszawy. — A. Komornicki z Królestwa Polskiego.

Hotel Krakowski: M. hr. Maxel z Zakopanego. — W. Witowski ze Lwowa. — Dr. M. Lewicki ze Lwowa. — K. Bielański ze Lwowa. — R Wittig z Harklowa. — M. Janczewska z Kowna — A. Brodzka ze Lwowa.

Hotel Pollera: B. Goldszmid z Wiednia. — Fr. Kostyszyn z Wiednia. — X. Barkany z Wiednia. — A. Bundzl z Wiednia. — S. Dymowska z Kijowa. — W. Rokosowski z Kamieńca Podols.

Hotel Drezdeński: Dr. W. Legeżyński ze Lwowa. — Fr. Weiner z Pesztu. — J. Haag z Wiednia. — J. Maedonall z Częstochowy. — M. Borkowski z Warszawy. — W. Dybkowski z Białej cerkwi. - A. Harsanyi z Pesztu.

Hotel Centralny: Dr. K. Seifert z Ołomuńca. — J. Frost z Karlsbadu. — A. Szyszkowski z Trybuchy. — P. Patocki z Galicji. M. Schildlof z Wiednia. — F. Szymański z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po pol., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po pol., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy**: 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	97	—	Anglobank	149	75
Renta austrjac. srebra	96	70	Union	252	25
Renta austrjac. 4% złota	119	50	Bankverein	122	50
Renta austrjac. 4% koron.	96	30	Akc. Länderb.	247	50
Akc. bank au.-w	996	—	„ k. K. L.	216	75
„ kredytowe.	335	25	„ lwowsko-czerniow.	257	50
Londyn	126	30	„ połudn.	104	25
Napolcony	10	04	Elbethal	238	25
Dukaty	5	97	Nordbahn	2880	
Marki	62	10	Staatsbahn	302	25
4% Rent. w. k.	93	70	Alpin	55	10
4% „ „ zł.	116	30	Akcje tyton.	187	—
Losy prem. węg.	150	25	Ruble	131	75
Losy tureckie	49	40	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 3 października.

Banknoty austr.	161	—	4% L. likw. p.	62	50
Krótki Wiedeń	160	70	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	212	—	„ austr. kr.	198	75
5% List. zast. p.	65	70	Ultimo Ruble.	212	75

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.